

## **Jak się uprze...**

### **Rozmowa Z. Miazgi z K. Grześkowiakiem**

**Za chwilę, po produkcjach piosenek, iluzjonisty i parodysty Twój mini recital. Wreszcie. Ile to czasu minęło od Twojego ostatniego występu w Lublinie?**

- Jak by nie liczył - osiem lat. Było to jeszcze z „Silną Grupą pod Wezwaniem”.

**W strefach zbliżonych do dobrze poinformowanych mówiło się: Grześkowiak skończył się...**

- Tak mówią nadal. Bo wiesz, normalny człowiek odchodzi na emeryturę, a artysta kończy się. Człowiekowi normalnemu chce się pić, a artystę to suszy.

**Co się z Tobą działo przez te lata?**

- Występowałem „w Polsce” wywiązując się z umów zawartych m.in. z „Estradą” łódzką, koszalińską, wrocławską. Kilkakrotnie wyjeżdżałem za granicę. W ubiegłym roku przez dwa miesiące z Jackiem Nieżychoskim, tym wielkim i grubym występowaliśmy w Stanach Zjednoczonych. Akompaniowali nam „Skaldowie”. Parę razy zapraszano nas na koncerty do RFN. Były także nagrania dla radia. Ale tego porządne.

**Co śpiewałeś w Republice Federalnej?**

- Swój repertuar oczywiście po niemiecku.

**Nie bardzo potrafię sobie wyobrazić „Kawalerskie noce”, czy już szczególnie „Chłop żywemu nie przepuści”. Przecież to nadwiślański repertuar.**

- Ja też tak początkowo myślałem. Ale okazuje się, że chłop na całym świecie jest taki sam. To co podobało się polskiej publiczności, bawiło i niemiecką.

**Twój dzisiejszy status?**

- Wolny strzelec.

### **Na czym to w praktyce polega?**

- Także i na tym, że jak weszły tylko w użycie kartki, to otrzymałem w pierwszym miesiącu taką, jaka należy się pasożytowi społecznemu. Bez wódki. I słusznie. Bo jak mówi Kofta - nie ma brata bez etata.

Dziś kartkę mam dobrą, to znaczy miałem.

### **Mimo tego, co wcześniej powiedziałeś Twoje nazwisko kojarzy się z Lublinem.**

- Nie wiem czy przysparza to chwały temu miastu. Ale faktem jest, że w Lublinie mieszkam od 1960 r. Ostatnimi laty także z żoną i córką.

Pochodzę jednak z Ostrowa Wielkopolskiego. Do Lublina przyjechałem studiować. I tak już zostało. Do ukończenia psychologii zabrakło mi jednego egzaminu. A to chyba trochę z rozczarowania tą nauką. Trochę wpłynął na to i fakt otrzymania - jako ekstern - dyplomu aktorskiego.

### **Obecny Twój mecenas?**

- Lubelska „Estrada”. Ona to patronuje naszemu dzisiejszemu programowi „Jak się uprę, czyli Kazimierz Grześkowiak szo!”. I jej to szefowie zmobilizowali mnie do przygotowania pełnego już recitalu.

### **Gratuluję w imieniu tych, którzy lubią się śmiać. Trzeba nam dzisiaj tego mimo wszystko.**

- Dać komuś trochę uśmiechu, szczególnie, gdy czasy są ciężkie, to dobry uczynek. Tak sobie prosto to wszystko tłumaczę, bo nie dla samego chyba występowania.

Co z tego - pytam sam siebie - że się obrażę? Co komu tym zrobię, co udowodnię? Zostawię puste miejsce i przyjdzie chałturszczyk, jeszcze gorszy ode mnie. A pisanie do szuflady? Tego nie potrafię. Czy mi wszystkie teksty puszcza? Chciałbym.

### **Co to będzie za program?**

- Pierwsza część ma by poważna, liryczna nawet. Tak, tak. Człowiek starzeje się, coraz mniej mu się chce śmiać, robi się za to bardziej zgryźliwy i liryczny. Nie będzie jednak ani o gwiazdeczkach ani o miłości (...)

### **Kiedy premiera?**

- Wkrótce po świętach w województwie białkopodlaskim. Później przyjdzie kolej i na Lublin.

**Czyli, wzorem na przykład Edith Piaf, która przez rok jeździła po Francji, a dopiero**

**potem występowała w Paryżu.**

- Podobna jest praktyka i na całym świecie. Scenariusza recitalu nie sposób napisać do końca za biurkiem, a programu zamknąć na próbach. Do tego potrzebna jest publiczność, jej reakcja i prozę nie dopatrywać się w tym ewentualnego lekceważenia tzw. prowincji.

(...)

**Czy lubisz występować w Lublinie?**

- Bardzo. Stara to prawda, że czym lepsza publiczność, tym lepszy wykonawca. A lubelskie występy, w swojej prywatnej ocenie uważam - dzięki atmosferze na sali - za jedne z najlepszych.

**Byłby to więc handicap publiczności na Twoją „lubelskość”**

- Myślę, że po prostu dobrze się rozumiemy i odpowiadamy sobie. Bo „punkty za pochodzenie” nie wchodzi w grę. Sprawdź, o ile nie wiesz, że jest taki stary stereotyp w myśleniu: „Gdyby on był dobry, to od dawna byłby w Warszawie, a nie siedział w Lublinie. A że siedzi w Lublinie to niewiele jest wart...” Efekt - wielu wynosi się, choć są dobrzy. I mimo że nie mają na to wielkiej ochoty. A ja postanowiłem, że nie wyniosę się...